

→ Od **ŚRODY** BIELSKO-BIAŁA

PÓŁ WIEKU SPOTKAŃ ZE ŚWIATOWĄ SZTUKĄ LALKARSKĄ

FESTIWAL

POD PATRONATEM
CO JEST GRANE 24

ROZMOWA Z LUCYNĄ KOZIEŃ,

dyrektor Teatru Lalek „Bania-
ka” w Bielsku-Białej oraz 27.
Międzynarodowego Festiwalu
Sztuki Lalkarskiej, który rozpo-
czyną się w środę 18 maja i po-
trwa do niedzieli 22 maja.

Marta Odziomek: Co prawda przed nami nieparzysta edycja festiwalu, ale – mimo to – jubileuszowa, bowiem festiwal obchodzi w tym roku 50. urodziny.

Lucyna Kozień: To prawda, festiwal jest obecny w świadomości środowiska teatralnego już od pół wieku. To niezwykle, że trwa nieprzerwanie od 1966 roku. Jerzy Zitzman, dyrektor Baniałki i pomysłodawca festiwalu, bardzo zabiegał, by przegląd odbywał się regularnie, niezależnie od warunków ekonomicznych i społecznych.

Uważam, że nasz festiwal jest wyjątkowy. Wiele teatrów i artystów lalkarzy chce w Bielsku wystąpić, o obecność na festiwalu zabiegają też obserwatorzy ze środowiska teatralnego Polski i z zagranicy. Bardzo nas to cieszy, bo podkreśla rangę tego wydarzenia.

Bielski festiwal całe lata był - mówię to bez cienia przesady - uniwersytetem lalkarskim. Wszyscy tutaj, szczególnie w czasach zamkniętych granic, uczyliśmy się teatru lalkowego. Przez wiele lat był miejscem spotkań sztuki lalkarskiej Wschodu ze sztuką Zachodu, artystycznym po-

mostem między blokiem wschodnim a resztą świata. To była ważna przestrzeń do wymiany doświadczeń, nawiązywania kontaktów, wzajemnych inspiracji, poznawania warsztatowych tajników, nowego języka teatru.

Czy Jerzy Zitzman będzie „obecny” podczas tej edycji?

- Tak, symbolicznie poprzez projekcję jego filmów animowanych - głównie z lat 60., adresowanych do dorosłych, nagradzanych na festiwalach filmowych. Film animowany był drugą po teatrze wielką pasją Zitzmana. Z pomocą bielskiego Studia Filmów Rysunkowych pokazemy: „Don Juana”, „Młynek do kawy”, „Noworoczną noc”, „Wygnanie z raju”, „Doktora Fausta”, „Maszynę Trurla” i „Romea i Julię”. Filmy te, mimo upływu lat, nie straciły na swej atrakcyjności.

Jaki dziś jest bielski festiwal?

- Niezmiennie staram się, by był festiwalem artystycznym, pokazywał teatr żywy, z jego aktualnymi tendencjami i przedstawieniami wyznaczającymi nowe kierunki w teatrze lalek. By przedstawienia pokazywane u nas były zwierciadłem sztuki lalkarskiej. Ale też żeby dostarczały mocnych przeżyć teatralnych, oddziaływały na wyobraźnię i emocje widzów, zarówno dzieci, jak i dorosłych. By pod często odkrywczą formą kryło się istotne przesłanie - byśmy o tych widowiskach pamiętali długo po wyjściu z sali teatralnej. Wy-sublimowane plastycznie obrazy to nie jest rzadkość w przypadku sztuki lalkarskiej, ale to za mało, by mówić o prawdziwych walorach twórczości lalkarzy.

Jakie interesujące spektakle czeka-



Teatr lalek to nie tylko marionetki. To też maski i inne formy animacji

ją na widzów?

- Wszystkie są interesujące! W programie dużo jest spektakli uniwersalnych, w których adresatem jest i dziecko, i dorosły. Oczywiście nie zabraknie również przedstawień adresowanych zarówno dla dzieci, jak i tylko dla dorosłych.

Do Bielska-Białej przyjedzie bardzo popularny w Polsce teatr Drak z Czech, o którego co dwa lata widzowie się upominają, z głośnym, podbijającym europejskie sceny przedstawieniem „Ostatnia sztuczka Georges'a Meliesa”. Belgijska gwiazda teatru Nicole Mossoux w przedstawieniu „Szepty” połączy teatr formy z teatrem tańca. Ostrawskie Divadlo loutek, pierwszy zagraniczny teatr goszczący na bielskim festiwalu, pokaże „Marvina”, spektakl wyreżyserowany przez Dudę Paivę, artystę znanego z głośnych autorskich przedstawień, niekiedy kontrowersyjnych, lecz zawsze poruszających i wzbudzających wiele emocji.

Warto zwrócić uwagę na japoński teatr Hitomi-za Otome Buraku z Ka-

wasaki, który wystąpi z tradycyjnym przedstawieniem otome bunraku, a prezentacjom towarzyszyć będzie tradycyjna muzyka japońska grana na żywo i pokaz techniki animacji lalek. To rzadka okazja obejrzenia tego rodzaju teatru; jego przyjazd do Bielska jest możliwy dzięki znacznej pomocy finansowej strony japońskiej.

Wśród plenerowych przedstawień znajdzie się prezentacja niemieckiego teatru DUNDU z udziałem pięciometrowych przejrzystych, świetlistych, bardzo efektownych i innowacyjnych lalek. Interesująco zapowiada się także jednoosobowe przedstawienie „Herosi z plastiku” Ariela Dorona z Izraela. Autor wykorzystuje w nim tandetne, plastikowe figurki i zderza je z tematyką antywojenną. Sporo jest też spektakli ze Wschodu - Rosji, Litwy i Ukrainy, prezentujących różne myślenie o lalkarskiej profesji. „Bohaterem” jednego z przedstawień (holenderskiego) będzie... dźwięk, w innym, hiszpańskim, piasek jest tworzywem do

teatralnych działań. Program festiwalu jest bogaty i różnorodny, oprócz widowisk teatralnych warto zwrócić uwagę na liczne imprezy towarzyszące, wystawy, warsztaty, projekcje filmowe, spotkania.

Jakie tendencje obrazuje obecnie festiwal?

- Najbardziej wyraźną jest chyba przenikanie się gatunków sztuki, które obserwujemy już od jakiegoś czasu. Często przedstawienia łączą teatr formy z teatrem tańca, performance'em, sztukami plastycznymi oraz muzyką. Mocno zaznacza się obecność teatru wizualnego. I teatr wirtualny. Pojawiają się nowe techniki animacji. Wyobraźnia twórców jest nieskończona - ciągle potrafią nas czymś zaskoczyć.

Pojęcie teatru lalek jest szerokie i rozszerza się nadal. W Bielsku-Białej próbujemy pokazywać te nowe zjawiska w obszarze sztuki lalkarskiej. Ale nie zapominamy jednocześnie o klasycznym teatrze lalek, bo on przecież określa naszą tożsamość, pięknie nas odróżnia od innych.

Jak wyobraża sobie pani przyszłość festiwalu?

- Ach - festiwal mój widzę ogromny! Na miarę naszych marzeń i artystycznych wyobrażeń. I na miarę naszych czasów. Pomysłów nam nie brakuje, ale musimy się liczyć z realiami. Sięgać wysoko, ale i dokonywać niełatwych wyborów, ćwiczyć się w sztuce rezygnacji. Mimo to nie wyobrażam sobie, aby o programie festiwalu miały decydować względy inne niż artystyczne. 🌟

Bilety na spektakle festiwalowe kosztują od 15 do 35 zł. Karnety: 230 i 320 zł.